

Edmund Robek

Droga świętości Wincentego Pallottiego

Warszawskie Studia Pastoralne 20, 249-262

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EDMUND ROBEK*

DROGA ŚWIĘTOŚCI WINCENTEGO PALLOTTIEGO

Way of holiness Vincent Pallotti

Ks. profesor Stanisław Urbański uważa, że w ostatnich latach wzrosło zainteresowanie duchowością i jest to przejaw tęsknoty za głębokim przeżyciem obecności Boga w życiu człowieka, ale i zmęczenie intelektualizmem. „Przebudzenie mistyczne” jest znakiem czasu. Zjawisko to stanowi klucz do zrozumienia współczesnej sytuacji duchowej człowieka; otwiera drogi do odnowy wewnętrznej współczesnego chrześcijanina. Warto przy tym zaznaczyć, że nie można oddzielać mistyki od teologii, gdyż powoduje to ujemne skutki zarówno dla jednej, jak i dla drugiej. Dlatego poszukiwanie w mistic Dalekiego Wschodu (obcej teologii katolickiej) doświadczenia Boga kończy się zwykle indyferentyzmem religijnym albo sprowadza się do formalnego stosowania na przykład wschodnich technik koncentracyjno-relaksacyjnych. Człowiek powinien być mistykiem, który doświadcza nadprzyrodzonej rzeczywistości, inaczej bowiem zupełnie przestanie być człowiekiem religijnym.¹

* Ks. Edmund Robek SAC prof. UKSW dr hab. teologii pastoralnej; kierownik Katedry Organizacji Duszpasterstwa w Sekcji Teologii Pastoral-

Duchowość chrześcijańska jest jedna, gdyż wypływa z życia samego Jezusa Chrystusa. Dlatego różne rodzaje duchowości, takie jak: ignacjańska, karmelitańska, liguriańska – to różnorodne formy realizacji życia wewnętrznego proponowane przez wielkich założycieli zgromadzeń zakonnych, zakonów i szkół duchowości dla ułatwienia realizacji tej jedynej duchowości chrześcijańskiej. Duchowość to głębokie życie w Jezusie Chrystusie, w którym człowiek uczestniczy od momentu chrztu świętego. Cały proces uświęcenia zmierza ku temu, by świętość Boga, otrzymana na chrzcie świętym, stała się świętością człowieka do tego stopnia, by go przemieniła wewnętrznie, ale też wpływała na jego sposób bycia.²

Zadaniem człowieka jest rozwój życia duchowego za pomocą środków uświęcenia, zarówno naturalnych, jak i nadprzyrodzonych, zgodnie z zasadą, że łaska zakłada naturę i doskonali ją.³ Najważniejsze z nich to modlitwa i sakramenty święte. Różne szkoły duchowości proponują realizację życia duchowego za pomocą tych środków, które prowadzą chrześcijanina do intensywnego życia wewnętrznego i coraz głębszego zjednoczenia z Bogiem. Duchowość chrześcijańska nie oznacza zatem jedynie doskonałości etycznej, która związana

nej Wydziału Teologicznego, wykładowca na Wydziale Teologicznym i Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Wypromował jednego doktora. Przewodniczący zespołu redakcyjnego „Warszawskich Studiów Pastoralnych” Jest autorem 15 książek o tematyce pastoralnej, kilkudziesięciu artykułów naukowych i wielu popularnych. Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół: teologii duszpasterstwa, eklezjologii pastoralnej, charytatywnej funkcji Kościoła, teologii modlitwy i formacji apostołskiej ludzi świeckich.

¹ S. Urbański, *Zaślubiny duchowe*, „Miejsca Święte” 35(1999), s. 16.

² S. Urbański, *Słaby „silny” człowiek*, „Miejsca Święte” 15(1998), s. 2.

³ *Gratia supponit naturam eamque perficit.*

jest z naturalną realizacją ascezy i przestrzeganiem pewnych praktyk pobożnościowych. Dopiero konsekwencją świętości, rozwoju doświadczenia obecności Boga jest doskonałość moralna oraz świadectwo wiary. Żadna więc forma duchowości nie jest uniwersalna. Każdy człowiek powinien brać z poszczególnych duchowości te elementy, które odpowiadają jego duchowemu rozwojowi oraz realizacji własnego powołania (duchowość kapłańska, małżeńska, świeckich). Nie ma recepty dla wszystkich ludzi jednakowej. Każdy musi pracować sam nad sobą oraz rozwijać intensywne życie modlitewno-sakramentalne, by nawiązywać coraz bliższy, osobisty kontakt z Jezusem Chrystusem. Świętość w swej istocie jest jedna i polega na osiągnięciu wysokiego stopnia miłości.⁴

Sanctus cognoscitur amore, more, ore, re (świętego poznaje się po miłości, obyczajach, obliczu i czynach) – w tej parafrazie rzymskiego przysłowia objawia się ludzki wymiar świętości. Kiedy mówimy „człowiek święty” – to ukazujemy istotę powołania do świętości. Jest to najpierw człowiek, stworzony i zbawiony, słaby w swojej grzeszności, ale wielki w swojej godności. Bliskość świętości objawia się w człowieczeństwie każdej osoby ludzkiej, ale jednocześnie w każdym człowieku indywidualnie objawia się dalekość świętości, która jest łaską. Świętość jest tajemnicą i dlatego każda teoria teologiczna na temat świętości powinna być poparta przykładem świętości konkretnego człowieka. W osobie Wincentego Pallottiego świętość jest i bliska, i daleka, co pośrednio dowodzi, że jest prawdziwa. Kościół potwierdził to wyniesieniem na ołtarze Wincentego Pallottiego w 1950 roku (dokładnie 100 lat po jego śmierci). Kanonizacji dokonał Jan XXIII w czasie trwania II Soboru Watykańskiego (1963 rok).

⁴ S. Urbański, *Słaby „silny” człowiek*, art. cyt., s. 2.

Życiorysy świętych powinny zachęcać wyznawców Chrystusa do poszukiwania własnej drogi świętości. Wincenty Pallotti swoją świętością pociągał innych na drogę Bożej miłości. Z tego powodu najlepszym sposobem poznania jego osoby wydaje się spojrzenie na święte życie oczami obserwatora „zewnętrznego”. W świętości najważniejszą próbą jest miłość dziecięca. W życiu Wincentego ta miłość zrodziła kapłańskie powołanie do świętości i była istotą formacji do świętego kapłaństwa.

1. Świętość Wincentego w oczach świeckich⁵

Takim obserwatorem świętości Wincentego Pallottiego był Giuseppe Sisco, „urzędnik parlamentarny”, który współpracował z Pallottim w służbie ubogim. Pallotti pisał o nim: „Ja niżej podpisany, ze szczerą prawdą zaświadczam, że znając i mając do czynienia przez około 25 lat aż do czasów współczesnych z Panem Giuseppe Sisco wyniszczonym w walkach i mając przez ten wspomniany okres czasu niezliczone okazje poznać jego usposobienie, charakter osobisty, wiarę, poznać jego prawdziwe pragnienia serca, delikatność sumienia w sposobie traktowania własnych, a o wiele jeszcze bardziej potrzeb innych

⁵ Wiadomości na temat życia i działalności świętego Wincentego Pallottiego, a także Dzieła Apostolstwa Katolickiego, wykorzystane w tej książce, zostały zaczerpnięte z kilku pozycji: ks. Józef Frank, *Wincenty Pallotti. Założyciel Dzieła Apostolstwa Katolickiego*, t. 1-2, Warszawa 1966; ks. dr Jan Hettenkofer, *Historia Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego* (w przekładzie z j. łacińskiego), Warszawa 1952. Wykorzystano także niektóre oryginalne teksty świętego Wincentego Pallottiego zaczerpnięte z dzieł publikowanych w języku polskim: Św. Wincenty Pallotti, *Wybór pism*, t. 1-3, Poznań-Warszawa 1978, 1984, 1987 (wyboru dokonał i opracował ks. Tomasz Bielski SAC).

ludzi, muszę wyznać, że Giuseppe Sisco jest jednym z tych rzadkich osób ludzi dobrej wiary, pełnych ufności, uczciwości i każdej innej cnoty, która tworzy prawdziwego chrześcijanina niezdolnego by kogokolwiek oszukać, albo dobrowolnie zaszkodzić komukolwiek w większym niebezpieczeństwie, albo dla większego zysku, stąd jako człowiek i prawdziwy chrześcijanin przez wzgląd na obowiązki względem Boga, bliźniego i względem siebie samego, brzydzi się najbardziej nawet błahym oszustwem, krzywdą bliźniego, tak został poznany przez mnie chwalony Pan Giuseppe Sisco – jako prawdziwy chrześcijanin i tak przez liczne fakty, które przyczyniają się do tego, że muszę go wychwalić jako godnego wiary itd.”

Giuseppe Sisco odwzajemniał szacunek do Pallottiego, czego dowodem jest pisemne zeznanie pozasądowe na procesie kanonicznym (listopad 1850): „Po urodzeniu się w sąsiedztwie, gdzie trzy lata po mnie urodził się Wincenty Pallotti, miałem tę sprzyjającą okazję poznać już od pierwszych lat życia tego anioła. W wieku 32 lat posiadałem znacznie większy kontakt z księdzem Pallottim, mając do czynienia z nim w tysiącu różnych okazji. Wiele razy zlecił mi by zanieść jałmużnę różnym biednym rodzinom”. Tak zaczyna się historia kapłana Wincentego, apostoła zbawczej miłości.

2. Miłość dziecięca

Wincenty już jako dziecko był dla ludzi ubogich i potrzebujących pełen miłości i chętnie przekazywał im datki pozostawione w tym celu przez miłosiernych rodziców.⁶ Z całej jego

⁶ Poświadcza to także sąsiadka Angela Caldari, znająca go od dziecka, twierdząc, że „był dla biednych ucieleśnioną miłością i gorliwie zabiegał u rodziców o jałmużny dla ubogich”.

osoby promieniowały skromność i anielska czystość. Miłość zbawcza, która jest łaską, buduje na naturze. Wincenty już w młodym wieku rozpoczął umartwienia i praktyki pokutne, które miały kształtować jego człowieczeństwo. Sam dobrowolnie zadawał sobie wyrzeczenia w posiłkach, a owoce i słodycze, otrzymywane przy stole, rozdawał często braciom lub ubogim.

Miłość bliźniego już w młodości Wincentego zaczęła wydawać dobre owoce. W początkach jego studiów w Kolegium Rzymskim pewnego dnia posłany został przez ojca do Frascati celem odsiedzenia krewnych. Po drodze spotkał kilku ubogich chłopców marnie ubranych i prawie bosych, którym podarował swoje dobre buty i spodenki i ruszył w dalszą drogę boso, okryty swoim płaszczem. Jego ciotka Candida we Frascati zdumiała się takim wyglądem swojego gościa, ale z drugiej strony podziwiać musiała wielką miłość bliźniego w tym chłopcu.

Rodzice potrafili docenić dobroczynne skłonności syna, dlatego zwykle też zadośćczynili jego prośbom mającym na celu biednych. Jego ojciec dość wstrzemięźliwie jednak przydzielał synowi kwoty kieszonkowe, ponieważ wiedział dobrze, że trafią one zawsze do kieszeni biednych.

Przy obiedzie odkładał zwykle Wincenty część swojej porcji, a szczególnie deser, aby to potem rozdać ubogim. Udzielając ubogim wsparcia pragnął jednak zarazem wpłynąć na ich dobre skłonności. Ruggieri z Monte Porzio podaje, że Wincenty przebywając tam na wakacjach, przychodził zawsze w porze obiadowej do winnicy i podczas przerwy w zajęciach rozdawał między chorych i słabowitych robotników pieczywo oraz owoce zabrane ze stołu. Robotnicy szanowali go bardzo i chętnie zebrani wokół niego odmawiali wspólnie różaniec bądź inne modlitwy na cześć Maryi Panny. Z całą ochotą słuchali również jego pobożnych zaleceń.

3. Kapłańskie powołanie do świętości

W rozeznaniu prawdziwości powołania kapłańskiego pomagali mu kapłani, wychowawcy i spowiednicy, którzy nie mieli wątpliwości, że powołaniem Pallottiego była służba świętości. Posiadał wszystkie wymagane ku temu przymioty, a powodowały nim najszlachetniejsze pobudki.⁷ Ludzie z jego otoczenia, widząc niezwykłą pobożność i wzorowy tryb życia młodego kleryka, określali go mianem „Il Santarello” – młodociany Święty. To samo myśleli o nim wszyscy sąsiedzi, o czym daje świadectwo Virili: „Całe sąsiedztwo nazywało go jednogłośnie mianem Świętego i traktowało zgodnie z tą nazwą. Przypominam sobie pewną handlarzkę owocami, córkę tak zwanego popularnie «biedaka z Chavica», mającego swój kram przy kościele S. Lucia del Gonfalone. Przychodziła często do moich rodziców, przynosząc owoce, bądź też w jakimś innym celu. Przy tej okazji opowiadała nam o Słudze Bożym mówiąc, że on urodził się i wyrósł na Świętego. Przytaczała również wiele heroiczych przykładów jego cnoty z czasów dzieciństwa i młodości”. Student z San Pantaleo i Kolegium Rzymskiego, jezuita Buonvicini, twierdził natomiast, że Wincenty podziwiany był przez wszystkich dla swojej niezwykłej skromności i subordynacji, i że w jego osobie poznał prawdziwego Świętego.

Bardzo wymowne świadectwo o świętości Wincentego dał także spowiednik Fazzini. Zwracając się do jego ojca, Piotra

⁷ Tak opisał go Virili: „Nie powodowały nim żadne ludzkie czy ziemskie cele, żadne względy na beneficja kościelne, na krewnych czy też nadzieja ambitnych stanowisk, lecz tylko i wyłącznie kierował się względem na nieskończoną chwałę Boga, pomnożenie chwały Kościoła Świętego, względami na zbawienie dusz i pragnieniem naśladowania Jezusa Chrystusa jako Kapłana i Najwyższej Ofiary”.

Pallottiego, powiedział: „Posiadacie świętego syna. Był on Święty już od dzieciństwa”. To ostatnie świadectwo posiada wielką moc, gdyż nikt poza Fazzinim nie miał możliwości tak głęboko wejrzeć w duchowe życie Wincentego i dostrzec działania nadprzyrodzonej łaski w nim. Fazzini był przekonany, że takie życie Wincentego jest owocem daru nadprzyrodzonego. Przy tym wszystkim zachowanie Pallottiego było na wskroś naturalne. Zaświadczył o tym biskup Rinaldi z Chiesa Nuova, który nie znosił wszelkiej sztucznej egzaltacji: „Spójrzcie na Pallottiego, zdawać by się mogło, że jest on egzaltowany, a jednak to nieprawda; u niego wszystko jest naturalne”.

Od czasów Pallottiego zmienił się Kościół, zmienili się ludzie i zmienił się świat. Jednak nie zmieniło się powołanie do świętości uczniów Chrystusa, a zwłaszcza jeszcze bardziej wyraziste i aktualne stało się powołanie do świętości kapłanów. Podkreślił to Jan Paweł II: „W świetle długiego doświadczenia, pośród tylu przeróżnych sytuacji, nabrałem przekonania, że *tylko z gleby kapłańskiej świętości może wyrastać skuteczne duszpasterstwo – cura animarum*. Najgłębszym sekretem prawdziwych sukcesów duszpasterskich nie są bowiem środki materialne, zwłaszcza «środki bogate». Trwałe owoce duszpasterskich trudów rodzą się na podłożu kapłańskich serc. To jest podstawa! Oczywiście konieczna jest formacja, studium, *aggiornamento*; a więc odpowiednie przygotowanie, które uczyni kapłana zdolnym do wyjścia naprzeciw pilnym potrzebom duszpasterskim”.⁸

⁸ Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica. W pięćdziesiątą rocznicę moich święceń kapłańskich*, Kraków 1996, s. 87.

4. Formacja do świętego kapłaństwa

Wincenty wytyczył sobie bardzo prostą drogę świętości. Główne zasady duchowej formacji były skupione wokół wymagań, które głosił Chrystus. Wincenty pisał: „Pragnę dołożyć starań, aby wszystkie moje czynności, myśli i słowa tchnęły duchem pokory i łagodności, pomny będąc na pouczenie, jakie zostawił nam Jezus Chrystus: «Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca». Pan nasz Jezus Chrystus powiada: «Błogosławieni, którzy płaczą», przeto pragnę przypominać sobie moje przewiny popełnione w latach grzesznych, aby opłakiwać ich brzydotę i stronić od ich złości. Pragnę żywić świętą i nienasyconą nigdy dążność za tym, abyśmy zarówno ja jak i inne stworzenia wypełnili wszystkie obowiązki sprawiedliwości, odnoszące się do 1) Boga, 2) nas samych, 3) bliźnich. Będę się starał, abym w miarę wszystkich swoich sił podolać tym obowiązkom. (...) Pragnę tak doskonale, jak tylko potrafię, ćwiczyć się w cnocie miłosierdzia względem wszystkich ludzi”.

Proste zasady formacji wymagają jednak religijnej motywacji, którą w taki sposób Wincenty sformułował: „We wszystkim, co dokonuje się we mnie i cokolwiek tylko czynię, myślę itd. pragnę wypełniać wszystkie cnoty we wszelkich dobrych celach, które podobają się Bogu, a mianowicie w ten sposób, że gdy np. udzielam jałmużny, to pragnę ją dawać nie tylko z powodu współczucia dla bliźniego, lecz również ze względu na większą chwałę Boga w Trójcy Jedynej, Jezusa, Maryi, Aniołów i Świętych oraz dla okazania pomocy duszom czyścicowym i dla wspomżenia wszystkich stworzeń”. Wincenty złożył także ślub doskonałości: „Pragnę, aby wszystkie moje uczynki, uszlachetnione przez Łaskę Pańską podpadały pod ślub najwyższej doskonałości. Nie w ten sposób jednak,

izbym miał obowiązek spełniania takich czynności z racji ślubu, ale żeby posiadały wartość ślubu dlatego, że zostały dokonane i to dokonane w tym właśnie stopniu doskonałości; również staranie, aby unikać bezczynności niech także podpada pod obowiązek ślubu w ten sposób, że będę unikał bezczynności, nie jakobym winien unikać jej z racji ślubu, ale jeśli ją uniknął, pragnę, bym jej uniknął z obowiązku ślubu i pragnę takim sposobem wykonywać ze względu na ślub każdą cnotę, jaką tylko będę wykonywał”.

W życiu Wincentego bardzo dużą rolę odgrywała skromność, dlatego już w czasie rekolekcji przed święceniami subdiakonatu zanotował następujące słowa: „Skromność jest dla duchownego cnotą nieodzowną; bez niej jest on najbardziej niegodną i wynaturzoną istotą. Środkami do jej zachowania są: unikanie okazji, wstrzeźliwość w używaniu napojów, umiar w jedzeniu i nabożeństwo do naszej ukochanej Matki Maryi. Św. Tomasz z Villanova powiada: «Kapłan – choćby był on nie wiem jak mądry, gorliwy itp. – jeśli nie jest skromny, jest niczym». Z tego względu unikał Wincenty wszelkiego poufalego obcowania z osobami płci odmiennej, mając w pamięci ostrzeżenie: «Mowa z niewiastą niechaj będzie krótka i poważna»”.

Pallotii łączył skromność z wielkim szacunkiem dla drugiego człowieka, dlatego sformułował dla siebie konkretną zasadę: „Wincenty, kiedy masz rozmawiać, przestawać itd. z ludźmi, wyobraź sobie zawsze, że wielkiej dostępujesz łaski, jeżeli pragniesz być przez nich bardzo poniewierany, wyszydzany, i to nieskończenie – gdyby można – i przypomnij sobie, że wszystkie istoty powinny się uzbroić przeciwko tobie za to, żeś Boga obraził i że ty, co powinienesz być towarzyszem duchów ciemności w najgłębszych przepaściach piekła, nie zasługujesz żadną miarą na to, byś obdarzony był dobrodziejstwami, szanowany itd. przez żyjących, którzy może będą wielkimi

nieznanymi Świętymi, a jeśli nimi nie są obecnie, to będą mogli nimi być i będą nimi w przyszłości; a tak odnoś się do wszystkich w duchu łagodności i w Imię Jezusa Chrystusa”.

Wincenty w każdej dziedzinie życia Kościoła wykazywał prorocze wyczucie znaków czasu. Jan Paweł II, w adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis*, pisał, że w wyborze miejsc i form posługi, w których mają zdobywać doświadczenie duszpasterskie, trzeba dać pierwszeństwo wspólnocie parafialnej, żywemu środowisku, w którym przyszli kapłani staną wobec specyficznych problemów swej posługi w różnych dziedzinach i specjalizacjach. Papież wymienia też wiele konkretnych przykładów, takich jak odwiedzanie chorych, troska o emigrantów, uchodźców i nomadów; gorliwa miłość bliźniego, wyrażająca się w różnych dziełach społecznych. „Kapłan musi być świadkiem miłości samego Chrystusa, który «przeszedł dobrze czyniąc» (por. Dz 10,38). Powinien być również widzialnym znakiem troski Kościoła, Matki i Nauczyciela. A ponieważ dzisiejszy człowiek dotknięty jest tyłoma nieszczęściami, zwłaszcza człowiek doświadczający nieludzkiej nędzy, ślepej przemocy i tyranii władzy, potrzeba, by mąż Boży, dobrze przygotowany do każdego dobrego dzieła (por. 2 Tm 3, 17), bronił praw i godności człowieka. Niech się jednak strzeże fałszywych ideologii, a pragnąc szerzyć postępowanie niech nie zapomina, że świat został odkupiony jedynie dzięki krzyżowi Chrystusa”. Te i inne formy działalności pasterskiej przygotowują przyszłego kapłana do przeżywania swojej misji „zwierzchnika” wspólnoty jako „służby”, uczą go unikać przyjmowania postaw wyższości i takiego sprawowania władzy, które nie byłoby usprawiedliwione jedynie i w każdym przypadku miłością pasterską.⁹

⁹ Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Pastores dabo vobis*, 58.

Te wskazania dla formacji pastoralnej przyszłych kapłanów, sformułowane w innych czasach, Wincenty praktycznie stosował, a szczególną uwagę przywiązywał do kształtowania wrażliwości na biedę ludzką. Potrafił uświadomić sobie ogrom nędzy ludzkiej, dlatego pisał: „gdybym ja lub ktoś inny mógł dotrzeć do każdego zakątka ziemi i w jednej chwili stawić przed oczy nędze, które nękają biedną ludzkość, to zaprawdę sądzę, iż serce ludzkie nie zniosłoby takiego widoku, ale umarlibyśmy z udręczenia”. Wincenty umiał rozpoznawać bezmiar cierpień ludzkich, współczuł najbardziej potrzebującym i pragnął spieszyć im z pomocą. W dłuższej notatce z roku 1816, uświadamiając sobie nędze i uciski różnorakich klas społecznych, nakreślił „Postanowienia i Dążenia” w niesieniu im wsparcia. Odwiedzając ubogich lub myśląc o nich, pragnął budzić w sobie głębokie współczucie dla ich nędznego stanu i starał się pomagać w możliwy i najskuteczniejszy sposób dla większej chwały Bożej, co więcej – pragnął przemienić się, sam w to wszystko, czego tamci potrzebowali. Jego pragnieniem było nieść pomoc ilekroć pomyśli, usłyszy lub zobaczy „osoby strapione, udręczone, zmęczone, wyczerpane, obciążone i obarczone trudami lub ciężarami – jak np. biednych rzemieślników, wieśniaków lub biedne kobiety, strapione domowymi kłopotami i czuwaniem nad dziećmi”. Brał sobie również do serca „wielkie utrapienia” biednych rodzin: „Niezgody wśród małżonków, waśnie między braćmi i siostrami, między krewnymi, przyjaciółmi i domownikami, niedola tylu biednych dziewcząt narażonych także na niebezpieczeństwo utraty świętej niewinności, przygnębienie sierot, opuszczonych wdów, osamotnienie, pogarda, cierpienia ubogich biedaczków Jezusa Chrystusa, cierpienie tylu biednych niewolników, aresztowanych, uwięzionych”.

Wizjonerski i apostołski duch miłości zbawczej Wincentego ukazuje notatka, którą zrobił jeszcze jako subdiakon: „Chciałbym wciąż przebywać w szpitalach, w więzieniach i znajdować się ciągle na wszystkich miejscach ziemi, by wspomagać nędzę ubogich, niemoce chorych, by nieumiejętnych uczyć prawdziwej wiedzy świętych (...); chciałbym w ten sposób (...) nieskończenie dokonywać nieskończonych rzeczy na chwałę Boga w Trójcy Świętej jedyne tak, bym widziany był jedynie przez Boga (...). Chciałbym to czynić w tym celu, by choć w części wykonywać cnoty miłości względem bliźnich, mych braci i względem Boga; powiedziałem «w części», gdyż chciałbym czynić jeszcze więcej, więcej itd., albowiem wszystko mogę w tym, który mnie umacnia. Chciałbym się stać pokarmem, by nasycić zgłodniałych, odzieżą, by przyrodzić nagich, napojem, by orzeźwiać spragnionych, płynami, by wzmacniać żołądek słabych, puchem miękkim, by przynieść odpoczynek znużonym członkom zmęczonych, lekarstwem i zdrowiem, by leczyć niemoc chorych, chromych, skaleczonych, głuchych, niemych itd., światłem dla oświecenia ślepych na duchu lub ciele, życiem, by wszystkie zmarłe istoty wskrzeszać albo do łaski Bożej lub życia doczesnego, albo razem do jednego i drugiego po to, aby one powracając do życia na tej ziemi i żyjąc nawet do sądu ostatecznego działały owe wielkie rzeczy, jakich by dokonały dla chwały Boga, który jest moim Bogiem, moim Ojcem, moim Stworzycielem, moim Dobrem, moim wszystkim”.

* * *

Głębokie życie duchowe nie jest czymś nadzwyczajnym, tylko dla wybranych, poświęconych Bogu, lub zamkniętych

w klasztorach. Świętość to zwyczajna droga życia chrześcijańskiego. Zależy ona przede wszystkim od współdziałania z łaską Bożą. Niektórzy ludzie współcześni mają jednak wątpliwości, czy można dzisiaj mówić o życiu duchowym, gdy tylu jest biednych, gdy panuje głód, zatrucie środowiska, niesprawiedliwość społeczna? Właśnie w takich warunkach trzeba podkreślać wartość życia duchowego. Chrześcijanin musi polegać na sile innej niż czysto ludzka. Przeżywane w życiu duchowym doświadczenie obecności Boga nie polega już dłużej na własnym „ego”, lecz na „sile”, której źródłem jest obecność Boga.¹⁰ Wówczas chrześcijanin jest osobą najbardziej czynną. Żyjąc w wielkiej łączności z Bogiem, która przemienia całą osobowość człowieka, powiększa swoje zdolności do bardziej ludzkiego działania. Dlatego nie chce żyć na peryferiach życia, ale pragnie być zaabsorbowany autentyczną ludzką egzystencją.¹¹

Summary:

Article points out aspects of the life of St. Vincent Pallotti, which show the holiness of his life. The author suggests special attention to childhood and the priesthood as important stages in the life of St. Vincent.

¹⁰ Sam Chrystus zapewnił: *beze Mnie nic uczynić nie możecie* (por. J 15,5).

¹¹ S. Urbański, *Słaby „silny” człowiek*, art. cyt., s. 4.